

PRZEMYSŁAW SOŁGA  
<https://orcid.org/0000-0002-0670-8857>  
przemyslaw.solga@gmail.com

*Świadomość zbrodni a strach przed karą – psychologiczne  
aspekty postaw nazistowskich zbrodniarzy wojennych*

---

Awareness of the Crime vs Fear of Punishment – Selected Psychological Aspects of the Attitudes  
of Nazi War Criminals

ABSTRAKT

Strach był motywatorem zachowań i postaw nazistowskich zbrodniarzy w niemal każdym aspekcie działań wojennych. Dotyczy zarówno szeregowych żołnierzy i osób postronnych, jak i dygnitarzy najwyższego szczebla – wojskowych i politycznych. Psychoanalityczne próby wyjaśnienia motywacji ich działań wydają się o tyle zasadne, że charakter i skala popełnionych przestępstw zbrodni wykracza poza warsztat, metodologię i metodykę badań, którymi dysponuje historyk. Strach przed możliwymi konsekwencjami popełnionych czynów, w tym przed społecznym napiętnowaniem, represjami wobec najbliższych osób i konfrontacją z tłącymi się resztkami własnego sumienia, podsuwały myśl o dezercji oraz decyzję permanentnym zacieraniu śladów, które w obozach zagłady przyjmowało formę z góry obmyślonego proceduru. Strach nie niwelował jednak chęci popełnienia zbrodni, która towarzyszyła nazistom do samego końca wojny i była realizowana z pełną zapalczywością, a nawet z satysfakcją.

**Słowa kluczowe:** nazizm; zbrodnie; strach; psychoanaliza; psychohistoria

WSTĘP

Psychologiczny aspekt postaw i działań nazistowskich zbrodniarzy wojennych był już podejmowany w historiografii wielokrotnie, choć – jak się wydaje – w niewielkim stopniu uwydatniono w niej – w perspektywie zarówno polskiej, jak i ogólnoswiatowej – problematykę strachu, który implikował inercję w wykonywaniu zbrodniczych rozkazów i prowadził do intensyfikacji mającego miejsce

bestialstwa. Celem artykułu jest uwydatnienie wybranych psychologicznych aspektów postaw i działań nazistowskich zbrodniarzy w czasie II wojny światowej. Są one przedmiotem analizy jako czynnik sprawczy zachowań oraz ich pokłosie. W sposób szczególny zasygnalizowano wspomniany czynnik strachu, zwłaszcza strachu przed karą, jako możliwego bodźca determinującego – w sposób mniej lub bardziej świadomy – podejmowanie konkretnych działań. Jako tezę przyjęto, że czynnik ten stanowił istotny asumpt do powzięcia i wdrożenia niektórych zasadniczych decyzji, jeśli chodzi o hitlerowskie zbrodnie, niezależnie od ich skali, w perspektywie jednostkowej i kolektywnej.

Jako przedmiot badań przyjęto nie tylko strach przed konsekwencjami i odpowiedzialnością za działania w obliczu przegranej wojny, będących pochodną świadomości charakteru i skali popełnianych zbrodni, lecz także strach powodowany możliwymi konsekwencjami uchylania się od udziału w zbrodniczym procederze, realizowanym także przez oddziały Wehrmachtu i innych niemieckich formacji przez cały okres II wojny światowej.

W niniejszym studium podjęto próbę omówienia wyżej wspomnianego zjawiska, odwołując się do psychoanalizy, którą w przeszłości wielu badaczy próbowało eksplikować cały program działań nazistów, nie tylko w wojennej rzeczywistości, a także kulisy ich dojścia do władzy i uzyskania społecznego mandatu do jej sprawowania. Celem artykułu nie jest kompleksowe opracowanie zasygnalizowanej tematyki, lecz próba zainicjowania naukowego dyskursu, prowadząca do dalszych, pogłębionych badań.

## DOŚWIADCZENIE I ŚWIADOMOŚĆ SKALI ZBRODNI – PSYCHOLOGIZM SPRAWCÓW

Skala zbrodni, jeśli chodzi o działania Wehrmachtu, urosła do nieprawdopodobnych rozmiarów, niespotykanych chyba nigdy dotąd w historii. Do tego stopnia, że nie kwalifikowały się one do żadnej dotychczasowej terminologii prawniczej, dlatego też – jak słusznie skonstatowała Hannah Arendt – „zbrodnie III Rzeszy nie są zbrodniami w sensie kodeksu karnego”<sup>1</sup>. Warto wspomnieć, że były one pokłosiem decyzji, jakie zapadały w hitlerowskich Niemczech na szczeblu centralnym. W dniu 16 czerwca 1941 roku odbyła się pod przewodnictwem Hitlera konferencja z udziałem m.in. Goeringa, Keitela, Rosenberga i Bormanna, w trakcie której ustalono zadania niemieckiej armii w czasie zbliżającej się ekspansji. Podjęto decyzję o włączeniu do działań masowych rozstrzeliwaniu ludzi w celu osiągnięcia „przestrzeni życiowej” na wschodzie. Konferencja była *de facto* powtórzeniem tego, co ustalono w trakcie innej, mającej miejsce dwa

<sup>1</sup> H. Arendt, *Myślenie bez poręczy. Eseje o rozumieniu świata*, Kraków 2023, s. 398.

dni wcześniej, gdzie Hitler zapowiedział brutalne metody prowadzenia wojny, z pominięciem zasad prawa międzynarodowego<sup>2</sup>.

Zdecydowana większość aktów przemocy, jakich dopuszczali się na froncie wschodnim żołnierze Wehrmachtu, a których później (przynajmniej deklaracyjnie) żałowali, wynikała z ideologicznego charakteru wojny i poczynań niemieckich władz, stąd rozkaz Wilhelma Keitela, jeszcze sprzed inwazji na Związek Sowiecki, zwalniający żołnierzy niemieckich spod odpowiedzialności przed sądami wojennymi za zbrodnie popełnione na cywilach i zachęcający do stosowania „odpowiedzialności zbiorowej”, co zostało jeszcze bardziej zwulgaryzowane w znanym tajnym dekreście z grudnia 1941 roku o kryptonimie *Nacht und Nebel*, także podpisanego przez Keitela<sup>3</sup>. Odnosząc się do wspomnianego dekretu, Keitel w swoich wspomnieniach stwierdził: „Należało wyjaśnić niemieckim oficerom, wychowanym w odmiennym świecie wyobrażeń o «rycerskiej wojnie», że wobec takich metod tylko ten pozostanie panem sytuacji, kogo nie odstraszą najsurowsze represje, gdy nielegalna wojna prowadzona z ukrycia podnosi zbrodnie do rangi systemu i przybiera formę pozbawionego skrupułów terroru przeciwko władzy okupacyjnej i ludności cywilnej kraju. Dlatego, że takie metody angielskiego wywiadu były nam, Niemcom, nie tylko znane, ale również obce naszej mentalności, ostrzeżenie to było uzasadnione. Po czasie można jednak słusznie powątpiewać, czy hasło «terror można zwalczać tylko terrorem» było słuszne”<sup>4</sup>.

Oddziały Wehrmachtu i SS miały przydzielone oddzielne zadania. Pierwsze z nich miały za zadanie brać udział w potyczkach na polu bitwy z Armią Czerwoną, z kolei bataliony SS miały zlikwidować „żydowsko-bolszewicką inteligencję”, czyli załamać i w konsekwencji zniszczyć tamtejszy porządek społeczny<sup>5</sup>. Ze szczególną zaciekłością żołnierze niemieccy tropili sowieckich komisarzy wojskowych, co miało dla nich znaczenie o tyle, że ci ostatni szerzyli propagandę komunistyczną i dysponowali szerokimi uprawnieniami decyzyjnymi wobec oficerów. Tymczasem Niemcy opracowali własną propagandę, zrzucającą na ich karb odpowiedzialność za największe zbrodnie popełniane na ich żołnierzach – komunistycznych komisarzy nazywano zdziczałymi bestiami i zbrodniarzami. Wydano rozkaz o ich rozstrzelaniu, który w 1941 roku wykonano w niemal 80%, mordując nawet wtedy, gdy trafiali do obozów jenieckich. Jednak dowództwo wojsk lądowych starało się o to, aby wspomniane egzekucje były dokonane w sposób – jak to określił Guido Knopp – „nierzucający się w oczy”<sup>6</sup>. Tym bardziej zadziwiać musi fakt, że wykonawcy wspomnianych zbrodni, walczący

<sup>2</sup> T. Cyprian, *Wehrmacht. Zbrodnie i kara*, Warszawa 1971, s. 194.

<sup>3</sup> S. Fritz, *Żołnierze Hitlera. Wehrmacht na frontach II wojny światowej*, Warszawa 2013, s. 61.

<sup>4</sup> W. Keitel, *W służbie aż do kłęski. Wspomnienia Feldmarszałka Hitlera i szefa naczelnego dowództwa Wehrmachtu*, Warszawa 2001, s. 351.

<sup>5</sup> G. Knopp, *Wehrmacht. Od inwazji na Polskę do kapitulacji*, Warszawa 2009, s. 119–120.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 123.

w oddziałach Wehrmachtu, wspominali po wojnie, że nigdy nie widzieli egzekucji dokonanej na radzieckim komisarzu ludowym<sup>7</sup>.

Tymczasem Wehrmacht dopuszczał się zbrodni na wielu płaszczyznach, brał także udział w Holokauście. Szacuje się, że kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy tej formacji brało czynny udział w zbrodniach dokonywanych na Żydach. W pierwszych miesiącach inwazji na ZSRS realizowano je pod przykrywką „pacyfikacji” opanowanych terenów. Propaganda niemiecka, szerzona w wojsku, kreowała stereotyp Żyda, który jawił się w niej jako podpora państwa bolszewickiego; „przywarami” tego typu określano zwłaszcza walczących w jego obrębie partyzantów. W ten sposób eksterminacja męskiej części ludności miała zabezpieczyć zajęte terytorium i oczyścić je z partyzantów – w jednej z dyrektyw dotyczących ich zwalczania zapisano wprost: „Tam gdzie jest Żyd, jest partyzant, tam gdzie są partyzanci, są Żydzi”. Tego typu argumentacja stanowiła w istocie pretekst do legalizacji mordów<sup>8</sup>. W dniu 14 września 1941 roku feldmarszałek Rudolf Gerd von Rundstedt wydał rozkaz armijny, z którego wynikało, że zwalczanie „wrogich Rzeszy dążeń i elementów”, czyli przede wszystkim Żydów i komunistów, na terenach zajętych przez hitlerowskie Niemcy ma się odbywać wyłącznie przy udziale Policji Bezpieczeństwa i SD, które mają działać na własną odpowiedzialność. Żołnierze Wehrmachtu mieli odtąd zakaz udziału w tych ekscesach, nie mogli nawet ich obserwować czy fotografować<sup>9</sup>. Rozmiar i charakter zbrodni w tym wypadku implikował od samego początku chęć ukrycia jej przed światem, choć działania idące w tym kierunku dokonywały się w sposób nieudolny. Żołnierze niemieccy brali udział w Zagładzie Żydów niemal do samego końca wojny – w czasie „marszów śmierci”, gdy dokonywano ewakuacji nazistowskich obozów koncentracyjnych, morderstw i masakr na więźniach dopuszczał się także Wehrmacht<sup>10</sup>.

Na początku września 1941 roku w Krasnosielcu bez powodu rozstrzelano około 50 Żydów, którzy pracowali przy naprawie mostu. Według relacji świadków, którzy ocaleli z masakry, przerwano ją po interwencji bliżej nieokreślonego niemieckiego oddziału, w którym znalazł się nawet sanitariusz, opatrujący rannych<sup>11</sup>. Masakry dokonała dywizja pancerna gen. Wernera Kempfa, która niedługo potem zapędziła miejscowych Żydów do synagogi z zamiarem dokonania kolejnego zbiorowego mordów. Następnej egzekucji zapobiegł inny oficer Wehrmachtu, który przypadkiem znalazł się w tym miejscu i zarzucił jednostce

<sup>7</sup> *Ibidem*.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 137.

<sup>9</sup> J. Heydecker, *Moja wojna. Zapiski i zdjęcia z sześciu lat w hitlerowskim Wehrmachcie*, Warszawa 2009, s. 133.

<sup>10</sup> D. Blatman, *The Death Marches: The Final Phase of Nazi Genocide*, Cambridge–London 2011, s. 387.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 246.

przesadne okrucieństwo. Przed sądem wojennym postawiono jedynie dwie osoby w rzeczonyj sprawie – SS-manna i wachmistrza. Otrzymali oni niskie wyroki, odpowiednio 3 i 9 lat więzienia, które zostały następnie uchylone 4 października na skutek powszechnej amnestii za tego typu zbrodnie, ogłoszonej przez Hitlera<sup>12</sup>. Spośród procesów członków Wehrmachtu brak jest takich, które odbywałyby się przed polskimi sądami: „Brak, bo ich po prostu nie było, ponieważ nikt z Wehrmachtu mający na sumieniu zbrodnie wojenne w czasie wycofywania się z Pol- skiej armii niemieckich pod naporem wojsk radzieckich i polskich nie znalazł się w rękach polskich, by mógł być potem stawiony przed sąd”<sup>13</sup>. Strach przed odpowiedzialnością za dokonane zbrodnie w zdecydowanie mniejszym stopniu był implikowany możliwą odpowiedzialnością przed niemieckim sądownictwem bądź własnymi przełożonymi. Powszechne przyzwolenie na dokonywanie zbrodni z czasem zaczęło się udzielać także kadrze oficerskiej Wehrmachtu.

Jak jednak podkreśla Christopher Browning, jakkolwiek Niemcy w nieuzasadniony i ochotniczy sposób mordowali Żydów, tak też w nieuzasadniony i ochoczy sposób mordowali Polaków<sup>14</sup>. Ogromnych zbrodni dopuścili się żołnierze nazistowskie już w czasie wojny z Polską. W odezwie do ludności polskiej, jeszcze przed 1 września 1939 roku, strona niemiecka przekonywała, że nie jest ona uważana za wroga, a „wszelkie prawa międzynarodowe będą przestrzegane”, co okazało się tylko pustym frazesem<sup>15</sup>. Być może mając na uwadze właśnie to zapewnienie, niemieccy oficerowie zdobywali się czasem na drobinę wyrzutów sumienia i wydawali rozkazy mające na celu ujarzmić, choćby tylko częściowo, rozbewstwienie swoich podwładnych. Niemcy we wrześniu 1939 roku dokonywali na ogromną skalę rozstrzeliwań cywilów i jeńców wojennych, pacyfikowali i plądrowali zdobyte tereny oraz dopuszczali się częstych wypędzeń i mordów polskich Żydów. Z tego powodu Jochen Böehler stwierdza, że „preludium wojny totalnej stanowił więc nie atak na ZSRR w lecie 1941 roku, lecz raczej kampania Wehrmachtu w Polsce we wrześniu 1939 roku”<sup>16</sup>. Nazistowskie sprawcy masowych zbrodni byli zdeterminowani wykonywać swoje rozkazy, dotyczące także egzekucji dzieci, niezależnie od towarzyszących im emocjonalnych trudności,

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 247.

<sup>13</sup> T. Cyprian, *op. cit.*, s. 339.

<sup>14</sup> C.R. Browning, *Zwykli ludzie. 110. Policijny Batalion Rezerwy i „ostateczne rozwiązanie” w Polsce*, Warszawa 2000, s. 225.

<sup>15</sup> J. Böehler, *Zbrodnie Wehrmachtu w Polsce. Wrzesień 1939. Wojna totalna*, Kraków 2009, s. 201.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 264. Do niedawna w historiografii tradycyjnie przyjmowano, że datą graniczną wyznaczającą początek wojny totalnej jest atak III Rzeszy na ZSRR w 1941 roku. Świadomość, że początek prowadzenia tego rodzaju wojny miał miejsce jeszcze w 1939 roku, powinna zadać kłam wszelkim stwierdzeniom, zwłaszcza w historiografii rosyjskiej, które początek II wojny światowej chciałyby przenieść na okres późniejszy.

takich jak poczucie psychospołecznej biskości z nimi w związku z tym, że sprawcy sami posiadali rodziny i dzieci<sup>17</sup>.

Reżim nazistowski dostarczał nie tylko armii, lecz także państwowej administracji, w tym policji, sądom, Jugendamtom, SS, dyrektorom więzień i dyrektorom zakładów poprawczych, ideologicznego bodźca, którego owocem było ich przekonanie, że poprzez udział w zmasowanej eutanazji kształtują narodową dyscyplinę. Było to o tyle łatwe, że wywodzili się oni zwykle z klasy średniej i byli przekonani, że Niemcy przegrały Wielką Wojnę przez słabo zaznaczoną bezwzględność, skutkującą załamaniem ładu społecznego w kraju. Zapewniono im zarazem tajność i wcielano w życie idee, które nigdy nie uzyskałyby poparcia zarówno w ogóle opinii publicznej, jak i wśród większości środowisk medycznych i pracowników pomocy społecznej. Medyczne zabójstwa od samego początku były dokonywane z założeniem, że ich jawność doprowadzi do społecznego sprzeciwu. Dlatego dołożono starań, by pacjentów maksymalnie separować od ich rodzin, przy użyciu różnych wymówek i procedur biurokratycznych<sup>18</sup>.

Żołnierze różnych niemieckich jednostek brali udział w egzekucjach, czasem nie mając nic wspólnego z podejmowanymi akcjami. Prawdopodobnie sprawiało im „fajdę” robienie czegoś, na co nie mieliby szans w normalnych warunkach. Chcieli doświadczyć uczucia, jakie towarzyszy bezkarnemu zabijaniu ludzi, połączonemu z poczuciem bezkarności i władzy absolutnej, nie obawiając się, że dotkną ich z tego powodu jakiegokolwiek sankcje karne. Była to przemoc niepotrzebująca żadnego motywu ani powodu, a jej jedynym imperatywem było to, że można się było jej dopuścić. Możliwość bezkarnego mordowania stanowiła dla nich pokusę nie do odparcia i można ją przypisać do czegoś, co niemiecki pisarz i filozof Günther Anders nazywał „szansą bezkarnego barbarzyństwa”<sup>19</sup>.

Dla niemieckich żołnierzy rozstrzeliwanie partyzantów stanowiło wręcz odruch zdrowego rozsądku, który nie był godny potępienia z uwagi na to, że partyzantów nie uznawano za członków regularnej armii. Informacje o jeńcach rozstrzeliwanych na liniach frontu także przyjmowano zazwyczaj bez komentarzy, prawdopodobnie ze względu na powszechność tego zjawiska, zwłaszcza na froncie wschodnim<sup>20</sup>. Jeszcze większa eskalacja tego psychologicznego zjawiska miała miejsce w odniesieniu do Zagłady Żydów. Stosowna refleksja nie nachodziła ich nawet w rzeczywistości pozawojennej. Widać to wyraźnie w rasistowskich postawach względem Żydów, jakimi cechowali się niemieccy jeńcy w brytyjskiej niewoli. W trakcie rozmów używali sformułowań typu „żydowski bolszewizm”

<sup>17</sup> H. Welzer, *Sprawcy. Dlaczego zwykli ludzie dokonują masowych mordów*, Warszawa 2010, s. 189.

<sup>18</sup> N. Stargardt, *Wojna Niemców. Naród pod bronią 1939–1945*, Poznań 2020, s. 123.

<sup>19</sup> S. Neitzel, H. Welzer, *Żołnierze. Protokoły walk, zabijania i umierania*, Warszawa 2014, s. 207–208.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 218.

czy „zaraza na Wschodzie”. Wyrażali przekonanie o żydowskim wyzysku ekonomicznym i o tym, że chcą Niemców „jednego po drugim – wykończyć”, a ich wpływy polityczne miały sięgać Stanów Zjednoczonych, które zostały przez nich podjudzone do doszczętnego zbombardowania Hamburga w lipcu 1943 roku<sup>21</sup>. Nazistowski generał Ludwig Crüwell, po dostaniu się do brytyjskiej niewoli w 1942 roku, na informację o żydowskich żołnierzach, którzy otrzymali wysokie odznaczenia w czasie I wojny światowej, miał powiedzieć: „Takie rzeczy są naturalnie potworne, ale nie można zapomnieć, (...) jak Żydzi nas dręczyli. Nędzna hołota. (...) Jak oni nas wyzyskiwali. W żadnym miejskim szpitalu w Berlinie aryjski lekarz nie zajmował kierowniczego stanowiska”<sup>22</sup>.

Daniel Goldhagen charakter działalności nazistowskich sprawców wobec Żydów słusznie określił mianem zdumiewającego. Szczególnie deprymujący jest fakt, że hitlerowscy niekiedy dbali o to, aby mieć u swego boku żony w trakcie realizacji zbrodniczego procederu; utrwalali swoją działalność na fotografiach, do których z dumą pozowali, a później chętnie demonstrowali je swoim kolegom, chwając się także własnym okrucieństwem. W powojennych procesach uporczywie usprawiedliwiali się tym, że odmowa wykonania rozkazu groziła karą śmierci bądź zesłaniem do obozu koncentracyjnego – dokumenty sądów SS i policji jednak nie potwierdziły takiej praktyki. Gdy nie byli w stanie przywołać ani jednego tego typu przypadku, wymawiali się tym, że naprawdę wierzyli, że odmowa udziału w egzekucji jest równoznaczna z samobójstwem. Takie stanowisko, nazywane „rzekomym przymusem rozkazów przełożonego”, zdaniem Goldhagena także nie znajduje potwierdzenia w faktach. Funkcjonariusze poszczególnych jednostek i batalionów, w tym Einsatzgruppen, wiedzieli o tym, że nie muszą zabijać – mogli ubiegać się o przeniesienie i takie prośby były spełniane<sup>23</sup>.

Informacje o zbrodniach wojennych, które docierały do niemieckich żołnierzy, z dzisiejszego punktu widzenia zdumiewająco rzadko stawały się powodem oburzenia. Często z ciekawością dopytywano o szczegóły, w ogóle nie dyskutując na temat kwestii prawnych, wynikających chociażby z obowiązujących wówczas konwencji międzynarodowych<sup>24</sup>. Nazistowscy generałowie wzięci do brytyjskiej niewoli w trakcie prowadzonych rozmów starali się bagatelizować własne uwikłanie w zbrodnie wojenne, zrzucając winę na SS, od której stanowczo się odcinano. Rzadkim tematem rozmów była odpowiedzialność Wehrmachtu, co do którego w korpusie oficerskim wyrażano przekonanie o „bezwzględnej czystości”. Gdy z rzadka przyznawano się do udziału w zbrodniach, zawsze próbowano je

<sup>21</sup> S. Neitzel, *Podsluchiwni. Niemieccy generałowie w brytyjskiej niewoli 1942–1945*, Zakrzewo 2009, s. 65.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 65–66.

<sup>23</sup> Zob. D. Goldhagen, *Gorliwi kaci Hitlera. Zwyczajni Niemcy i Holocaust*, Warszawa 2021, s. 561–564.

<sup>24</sup> S. Neitzel, H. Welzer, *op. cit.*, s. 217–218.

usprawiedliwić szczególnymi okolicznościami, negując własną winę<sup>25</sup>. Rzucająca się w tym przypadku w oczy bezrefleksyjność stała się w późniejszym czasie dla niemieckiej filozof Hannah Arendt podłożem do formułowania tezy o „banalności zła” i „banalnej bezmyślności” nazistowskich zbrodniarzy. Kontestowała ona sensowność maksymy Immanuela Kanta, który twierdził, że „powodem głupoty jest złe serce”. Braku myśli nie należy jej zdaniem utożsamiać z głupotą – jest ono zjawiskiem występującym u wielu inteligentnych ludzi, a jego powodem nie jest złe serce. To właśnie brak myślenia może być powodem zła<sup>26</sup>.

Psychiczne urazy czy objawy psychosomatyczne u sprawców, pomimo brutalności dokonywanych zbrodni, pojawiały się stosunkowo rzadko. Związku między sobą a dokonanymi czynami nie byli w stanie dostrzec nawet kilkadziesiąt lat po opisywanych wydarzeniach. Częstsze było natomiast roztkliwianie się nad zdrowotnymi skutkami tych wydarzeń, których byli świadkami, a także uczestnikami. Choć wiązali je wyraźnie ze swoimi doświadczeniami wojennymi i akcjami przeciwko Żydom, nigdy nie mieli wątpliwości co do słuszności i konieczności procederu Zagłady<sup>27</sup>.

Niektórzy zbrodniarze po wojnie uciekali się do mniej lub bardziej wyrafinowanych wymówek celem pseudo-usprawiedliwienia swoich działań, do których to, o dziwo, czasem przychyłały się powojenne sądy. Engelbert Klamm zastrzelił kobietę, która splunęła mu na buty. W trakcie jego procesu sądowego odnotowano: „Nie można wykluczyć, że Klamm uczynił to z obawy przed tym, że zachowanie kobiety może wywołać reakcje panicznego oporu ludzi wyznaczonych do rozstrzelania, a to z kolei mogłoby doprowadzić do niekontrolowanych reakcji policjantów i tym samym do zwielokrotnienia cierpień ofiar”<sup>28</sup>. Ten sam zbrodniarz wspominał, jak w ramach działalności 45. Batalionu dobił niemowlę, które przeżyło pomimo wcześniejszego oddania doń kilku strzałów, co potwierdził jeden ze świadków zdarzenia. W trakcie przeprowadzonego po latach przesłuchania Klamm przyznał, że zrobił to, by dziecku zaoszczędzić „niepotrzebnego” cierpienia. Przesłuchanie przeprowadzono kilkadziesiąt lat po wspomianej zbrodni, co świadczy o tym, że świadomość popełnionych czynów nie przeszkadzała sprawcom w prowadzeniu spokojnego i wygodnego życia<sup>29</sup>.

## PODŚWIADOMOŚĆ W CIENIU ZBRODNI

Wielu historyków boi się stosować psychoanalizę przy badaniu postaw określonych postaci historycznych. Najczęściej uciekają się do banalnych,

<sup>25</sup> S. Neitzel, *op. cit.*, s. 66.

<sup>26</sup> H. Arendt, *Myślenie*, Warszawa 1991, s. 46.

<sup>27</sup> H. Welzer, *op. cit.*, s. 233–234.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 197.

<sup>29</sup> *Ibidem*.

powierzchnowych uwag o charakterze powierzchownie psychologicznym<sup>30</sup>. Tymczasem dzieciństwo i jego wpływ na późniejsze życie ludzi, także ważnych historycznie jednostek, jest istotnym punktem odniesienia dla badań psychohistorii<sup>31</sup>. Heinz Guderian<sup>32</sup> słusznie zdiagnozował, że „na dnie duszy Hitlera drzemały zatajone urazy z okresu młodości spędzonej w ciężkich warunkach”<sup>33</sup>. Ojciec Hitlera był prostym urzędnikiem, który poślubił wieśniaczkę. Był alkohikiem. Miał mieć porywczy charakter i epatować frustracjami wynikającymi z nieudanych związków, które wylewał na syna Adolfa. Ten z kolei okazywał mu nieposłuszeństwo, nie chcąc spełniać aspiracji ojca (miał być urzędnikiem). W jednej z prywatnych rozmów – choć wypowiadał się na jego temat raczej niechętnie – miał ojca nazwać sadystą. Z tej relacji Hitler miał wynieść przekonanie, że „racja jest zawsze po stronie silniejszego”<sup>34</sup>.

Psychologiczne zawiłości odnoszące się do pojedynczych osób, takich jak Kanclerz Rzeszy, można przedstawić także w szerszym kontekście, odnosząc się do ogółu. Co prawda historyk nie jest psychologiem, a psycholog historykiem, ale zastosowanie metody historycznej przy uwzględnieniu metod badawczych, jakimi dysponuje psychologia, oraz postulatywnych wniosków, do których ona prowadzi, jest jak najbardziej możliwe: „Pisząc na temat zjawisk psychologicznych w dziejach, historyk nie powinien polegać ani na metodzie psychohistorycznej, ani na niczym niepodbudowanej spekulacji psychologicznej. Zajmując się psychologicznym wymiarem dziejów, historycy winni stosować takie same rygory naukowości, jakie stosują podczas pisania na temat innych aspektów przeszłości”<sup>35</sup>.

Peter Leowenberg okoliczności dojścia nazistów do władzy próbował tłumaczyć, posługując się metodami psychoanalitycznymi zapożyczonymi od Freuda. Niemieckie dzieci miały doznać jego zdaniem silnej traumy w czasie I wojny światowej, co później przeniosło się na ich spotęgowane lęki w okolicznościach kryzysu ekonomicznego z przełomu lat dwudziestych i trzydziestych. Osłabione ego i superego powodowało, że stawali się podatni na populistyczne hasła polityczne, w których gloryfikowano agresję i przemoc. Dla nazistów stanowili oni podatny punkt oddziaływania, wobec którego na masową skalę można było wykorzystać mechanizmy projekcji i przeniesienia<sup>36</sup>.

<sup>30</sup> B. Mazlich, *Podjęcie psychohistoryczne*, [w:] *Psyche i klio. Historia w oczach psychohistoryków*, red. T. Pawelec, Lublin 2002, s. 47.

<sup>31</sup> Zob. T. Pawelec, *Dzieje i nieświadomość. Założenia teoretyczne i praktyka badawcza psychohistorii*, Katowice 2004, s. 246–256.

<sup>32</sup> Generał, jeden z czołowych dowódców Wehrmachtu.

<sup>33</sup> H. Guderian, *Wspomnienia żołnierza*, Warszawa 1991, s. 335.

<sup>34</sup> I. Witkowski, *Umysł Hitlera. Pytania, których nikt nie stawiał*, Warszawa 2011, s. 50.

<sup>35</sup> T.A. Kohut, *Psychohistoria jako historia*, [w:] *Psyche i klio...*, s. 93.

<sup>36</sup> M. Dymkowski, *Szkie psychologa o historii*, Kraków 2020, s. 131.

Tym, co w dużym stopniu determinowało postawę nazistowskich zbrodniarzy wojennych, był niewątpliwie zakotwiczony głęboko w podświadomości strach. Był on też ważnym determinantem realizatorów Holokaustu, choć wiązał się z różnymi czynnikami sprawczymi, nie tylko z obawą przed poniesieniem kary za zbrodniczą działalność. Peter Suedfeld i Mark Schaller wyróżniają w tym przypadku „strach o autorytaryzm”, który cechuje osoby o osobowości autorytarnej, odczuwające lęk przed swoimi rodzicami – siłę i władzę traktującą potem jako wartości podstawowe, kompensując w ten sposób własną słabość<sup>37</sup>. Trudno mówić jednak o tym, aby niżsi rangą naziści mordowali wyłącznie „ze strachu” przed konsekwencjami wyciąganymi przez przełożonych, nawet jeśli był on faktycznie obecny.

Żołnierze Wehrmachtu, po początkowym szoku wynikającym z zetknięcia się ze śmiercią i jej okolicznościami, z czasem przyzwyczajali się do takich widoków, nawet tych najbardziej dramatycznych. Jak napisał jeden z nich: „Jesteśmy wszyscy tak ogłuszeni, że całkiem zubożeliśmy na wszystko. (...) człowiek ulega złym nawykom i przyzwyczajają się do wszystkiego”<sup>38</sup>. Inny, walczący na froncie wschodnim, o nazwisku Kurt Vogeler, zapisał: „Ten świat widział wiele równie krwawych wojen, ale przypuszczalnie nigdy w trakcie jego istnienia nie było takiej, którą można przyrównać do tej obecnej na wschodzie Europy. (...) Biedny, nieszczęsny lud rosyjski! Cierpi niewymownie, a jego cierpienia rozdzierają serce. (...) Ta epoka (...) nie wie, co to humanizm. (...) Cóż za nieszczęsną wojną jest ta rzeź ludzi we wschodniej Europie! To zbrodnia przeciwko człowieczeństwu”<sup>39</sup>.

Często jednak szok ustępował miejsca przeciwstawnym uczuciom. Bycie świadkiem bądź uczestnikiem katowania ofiar i ich masowych egzekucji było częstokroć traktowane niemal jako rozrywka. Jeden z członków Einsatzgruppen przyznał po wojnie, że żołnierze Wehrmachtu od czasu do czasu wyjmowali im z rąk broń i zajmowali miejsca w plutonach egzekucyjnych. Jeden z Landserów, obserwując mord na czterech tysiącach Żydów na Litwie, powiedział: „Oby Bóg zapewnił nam zwycięstwo, bo jak oni się zemszczą, to będzie z nami krucho”<sup>40</sup>. Stephen Fritz, za którym przytaczam te słowa, skomentował je w następujący sposób: „Żołnierze ci nie myśleli o zabijanych niewinnych ludziach, tylko zamartwiali się ewentualnymi konsekwencjami, które mogły spaść na nich samych”<sup>41</sup>. Mamy tutaj do czynienia ze specyficznym paradoksem – obawa przed konsekwencjami

<sup>37</sup> P. Suedfeld, M. Schaller, *Autorytaryzm i Holokaust. Wybrane implikacje poznawcze i afektywne*, [w:] *Zrozumieć Zagładę. Społeczna psychologia Holokaustu*, red. L.S. Newman, R. Erber, Warszawa 2009, s. 75.

<sup>38</sup> S. Fritz, *op. cit.*, s. 39.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 58.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 66.

<sup>41</sup> *Ibidem*.

zbrodni w przypadku przegranej wojny zdawała się przesłaniać tę wynikającą z niewykonania rozkazu o eksterminacji „wrogich elementów”.

Niektórzy niemieccy jeńcy informacje o obozach zagłady, które dotarły do nich już po wojnie, traktowali jako propagandę ze strony aliantów<sup>42</sup>. Ludwig Crüwell wzbraniał się przed uznaniem za prawdziwe relacji o nazistowskich zbrodniach; uważał też, że rozstrzelanie niewinnych zakładników w odwecie za atak na niemieckich żołnierzy nie jest niczym gorszącym, co więcej – jest ono jego zdaniem zgodne z prawem międzynarodowym<sup>43</sup>. Gdy jednak na front wschodni dochodziły skargi na zniszczenia w Niemczech dokonywane przez aliantów, żołnierz niemiecki Johannes Huebner miał ocenić, że „śmierć to cena za grzechy”. Harry Mielert, zgadzając się z tym, stwierdził: „Istota rzeczy wydaje mi się tkwić w tym, e kara spotyka tego (...) kto wyrządza zło innym”. Ktoś inny napisał: „Nikt nie uniknie kary w tej wojnie, każdy dostanie to, na co zasłużył, tak w ojczyźnie, jak i na froncie”<sup>44</sup>. Jeden z niemieckich oficerów przebywających w brytyjskim obozie jenieckim Trent Park miał powiedzieć: „Nie chcę oskarżać rządu, ale uważam, że sposób naszego zachowania wobec świata jest bezwstydnym, nasze dzieci będą zażenowane. Myślę, że największą hańbą kultury jest mordowanie niewinnych ludzi, którzy niczego nie mają na sumieniu, może są jedynie obrzezani albo należą do innej rasy. (...) Czy w ogóle istnieją czyste rasy?”<sup>45</sup>.

Zadziwiać może jednak pojawiające się czasem zbulwersowanie niemieckich żołnierzy tym, jak byli traktowani przez aliantów po wojnie, czy też jeszcze w jej trakcie, zważywszy na ich sposób postępowania względem podległej ludności na zajętych terenach. Erich Stahl wspominał, że funkcjonariusze Waffen-SS byli przekonani, iż wykonując rozkazy przełożonych, wypełniali najbardziej honorową misję na świecie. Nie rozumieli tego, jak alianci mogli im czynić z tego tytułu zarzuty oraz dlaczego tamtejsi żołnierze i oficerowie nie brali ich w obronę, wszak na ich gruncie za dezercję także groziły wysokie kary, jak również w wojskach sowieckich, co było przypieczętowane decyzjami z najwyższego szczebla, tj. Stalina. Uzurpowanie sobie prawa przez zwycięskie mocarstwa do osądzania idei politycznych i ich zwolenników były odbierane niemal jako zachowanie typowe dla rządów kolonialnych. Z obozami koncentracyjnymi i innymi zbrodniami wojennymi żołnierze Wehrmachtu – w ocenie wspomnianego autora – mieli nie mieć nic wspólnego, a gdyby o nich coś wiedzieli, uznali by je za coś okropnego<sup>46</sup>. Widząc zgwałcone i pomordowane przez Sowieców niemieckie kobiety oraz dzieci w miejscowości Nemmersdorf, Henrik Verton stwierdził, że „nie ma

<sup>42</sup> S. Neitzel, *op. cit.*, s. 65.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 65–68.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 58–59.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 214.

<sup>46</sup> E. Stahl, *Przeszedłem piekło. Z Waffen-SS na froncie wschodnim*, Warszawa 2019, s. 355.

słów na opisanie tego barbarzyńskiego okrucieństwa”, a „za pomocą intensywnej propagandy doprowadzono nienawiść przeciwko Niemcom do punktu wrzenia, aż wreszcie stała się patologiczna”<sup>47</sup>. Strach przed karą mógł w ten sposób suponować możliwość usprawiedliwiania popełnionych czynów, co w założeniu miało przed nią uchronić lub przyjemniej złagodzić jej wymiar. Patologie nazizmu starało się przyćmić cierpiętnictwem niemieckich cywilów, zarówno tym, który miał miejsce, jak i tym, który był przewidywany, a w swoim charakterze adekwatny do skali dokonanych zbrodni, będących pokłosiem decyzyjnych postaci wyłaniających się z sytemu, którego polityczną legitymizację umożliwił powszechnie niemiecki naród.

### STRACH PRZED KARĄ JAKO MOŻLIWY IMPERATYW DZIAŁAŃ

Strach przed odpowiedzialnością zbiorową i chęcią odwetu ze strony dotychczasowych ofiar nazistów, która – jak przewidywano – wymierzona będzie nie tylko w nich samych, lecz także w niemiecki kolektyw, w tym członków ich rodzin, prowadziła do podejmowania kolejnych radykalnych kroków, a jednym z nich była całkowita eliminacja „świadka”, który w obliczu wojennej klęski III Rzeszy mógł wyewoluować z zamianą ról, stając się odtąd oprawcą swych dotychczasowych katów. Strach przed karą zapewne nie był głównym motywatorem działań nazistów, choć nie podlega kwestii, że odgrywał niekiedy istotną rolę w podejmowanych przez nich decyzjach, które w okolicznościach wojny totalnej brały na karb ludzkie życie i śmierć w ujęciu masowym.

Niemieccy jeńcy wojenni obawiali się o los swój i swoich rodzin. Codzienny przedmiot rozmów generałów w obozie w Trent Park stanowiły pogłoski o planowanych procesach sądowych po ekstradycji do Związku Sowieckiego. Z protokołów podsłuchów wynika, że byli oni często uczestnikami bądź świadkami deportacji i zamykania Żydów w gettach, masowych rozstrzeliwań, w tym zakładników i własnych żołnierzy, polityki eutanazyjnej, masowego wymierania jeńców sowieckich, czy gwałtów dokonywanych na ludności tubylczej. Wielu wysokiej rangi oficerom musiał być też znany rozmiar Holokaustu – jeśli nie z bezpośrednich obserwacji, to z relacji znajomych, przyjaciół i krewnych<sup>48</sup>. Ta świadomość niekoniecznie jednak przekładała się na konkretne postawy, wynikające z jakiegoś moralnego imperatywu.

Polski Żyd Artur Dimant (A. Yahalomi), który przeżył pobyt w Auschwitz, Gross Rosen, Buchenwaldzie, Nordhausen i Bergen-Belsen, ten ostatni obóz, będący ostatnim przystankiem „marszu śmierci”, po wojnie określał mianem

<sup>47</sup> H.C. Verton, *W piekle frontu wschodniego. Byłem holenderskim ochotnikiem w Waffen-SS*, Warszawa 2010, s. 199–200.

<sup>48</sup> Zob. S. Neitzel, *op. cit.*, s. 62–65.

„najniższego poziomu piekła”. Był on jednym z więźniów, których pociągiem transportowano Bergen-Belsen. W dniu 9 kwietnia 1945 roku brytyjskie bombowce zbombardowały wspomniany pociąg w pobliżu miasta Celle, na północy Niemiec. Za więźniami, którzy zdołali uciec, ruszyli w pościgu mieszkańcy miasta, podjudzeni przez SS, mordując bez opamiętania każdego, kto wpadł w ich ręce. Dimant pytał po wojnie swych oprawców ze wspomnianego wydarzenia, czym wówczas motywowali swe okrucieństwo: „Mieli po piętnaście, szesnaście lat. Strzelali do ludzi, zabijali bezbronnych więźniów, strzelali jak opętani, rozstrzelali wszystkich złapanych. (...) Pytałem się tych młodszych: czemu to zrobiliście? Powiedziano im, że więźniowie przyjdą do ich domów, zgwałcą ich matki i siostry, będą siał ogólny terror. Więc młodzi zabijali”<sup>49</sup>.

Jedyną metodę ucieczki przed zemstą ze strony ofiar, która mogła dotknąć także ich bliskich, upatrywano zatem w bezmyślnym mordowaniu. To zresztą mogło być pokłosiem decyzji podejmowanych na szczeblu centralnym. W końcu sam Himmler miał przyznać: „(...) nie uważałem – odnoszę to do żydowskich kobiet i dzieci – żebym miał prawo pozwolić na to, by z tych dzieci wyrosli mściciele, którzy w przyszłości zabiją naszych synów i nasze wnuki. Uznałbym to za tchórzostwo. Kwestia ta została więc rozwiązana bez żadnych kompromisów”<sup>50</sup>.

Świadomość zbrodni i ciężar wojennych zmagani pociągały za sobą częstokroć myśl o dezercji, do której zresztą w oddziałach Wehrmachtu dochodziło często. Wolfram Wette wśród jej najczęstszych przyczyn wymienia m.in. „skrupuły moralne i niechęć do niemieckiego sposobu prowadzenia wojny oraz praktyki zagłady tamtych czasów”, świadomość bezprawności obecnego w III Rzeszy reżimu politycznego oraz przeświadczenie o zbliżającej się, nieuchronnej klęsce, żywe zwłaszcza od czasu otwarcia przez aliantów drugiego frontu na zachodzie<sup>51</sup>, kiedy to odnotowano najwięcej przypadków dezercji. Sumarycznie niemieckie sądy wojskowe orzekły około 35 tys. wyroków skazujących, z czego około 65% zakończyło się wykonaniem kary śmierci. Służby w wojskach hitlerowskich jawnie odmawiali Świadkowie Jehowy, uznający III Rzeszę za „państwo szatana” a Hitlera za antychrysta. Spośród 20–30 tys. wyznawców tej religii 250 zostało skazanych na karę śmierci, reszta trafiła do obozów koncentracyjnych<sup>52</sup>.

U schyłku istnienia III Rzeszy przetoczyła się tam cała fala samobójstw: „Podobnie jak Hitler, niektórzy wysocy rangą naziści zabijali się z wypaczonego poczucia honoru lub strachu przed hańbą procesu, wstydem publicznego potępienia za zbrodnie, czy też lękiem przed zniewagami, jakie mogły zostać wyrządzone

<sup>49</sup> A. Yahalomi, *Przeżyłem...*, Będzin 2011, s. 48.

<sup>50</sup> Cyt. za: H. Welzer, *op. cit.*, s. 188.

<sup>51</sup> W. Wette, *Wehrmacht. Legenda i rzeczywistość*, Kraków 2008, s. 180.

<sup>52</sup> R. Kaczmarek, *Polacy w Wehrmachcie*, Kraków 2010, s. 308.

ich ciałom”<sup>53</sup>. Strach przed możliwą karą, „oficjalnymi” zarzutami, ich charakterem, jak również wyrokiem i odpowiedzialnością za zbrodnie powodował, że zbrodniarze wojenni woleli popełnić samobójstwo, niż oddać się do dyspozycji sądów, czy też wykonania ich wyroków. Wielu niemieckich zbrodniarzy, w tym wysoko postawionych w III Rzeszy, sądzonych po wojnie zakończyło w ten sposób życie; niektórzy dożyli wyroków, inni nie. Nie uczyniliby tego, gdyby nie mieli świadomości popełnionych zbrodni.

Samobójstwo popełnił także Adolf Hitler. Spodziewał się on konsekwencji swoich poczynań, a w decyzji o odebraniu sobie życia utwierdziły go zapewne wydarzenia we Włoszech, gdzie Mussolini i jego kochanka Clara Petacci zostali rozstrzelani, a ich ciała – powieszono za nogi i zbezczeszczone – wcześniej były opluwane, oddawano na nie mocz. Jak podsumował Richard Evans, „jeśli cokolwiek miało utwierdzić Hitlera w decyzji o samobójstwie, to śmierć Mussoliniego bez wątpienia spełniła tę rolę”<sup>54</sup>. Włoski dyktator nie miał rzecz jasna na sumieniu tak ciężkich zbrodni jak Hitler, a strach przed spodziewaną karą był zapewne potęgowany tym, że zostanie ona dokonana przez bezpośrednich, zewnętrznych przeciwników, bezpośrednie ofiary, a nie wskutek odsrodkowych, wewnątrzkrajowych działań, jak to miało miejsce w przypadku Mussoliniego.

Nie bez znaczenia było też to, że wśród niemieckich cywilów powszechny był strach przed wywiezieniem do obozu koncentracyjnego, a także wiara w stare przepowiednie, które zapowiadały wojnę między Wschodem i Zachodem, a w jej konsekwencji powszechne zniszczenie. Przepowiednie te krążyły też wśród żołnierzy Wehrmachtu, a zasięg ich oddziaływania na świadomość ludzi wzrastał wraz ze zbliżaniem się sowieckich wojsk do granic III Rzeszy<sup>55</sup>.

Myśli o nadchodzącej zemście w hitlerowskich Niemczech mogły być potęgowane przez świadomość popierania przez lata zbrodniczego reżimu, a co za tym idzie współodpowiedzialność za dokonane zbrodnie. Dotyczyło to także przedstawicieli najbardziej poważanych zawodów, w których wymaga się nieskazitelności charakteru, takich jak zawód sędziowski. Choć wielu niemieckich sędziów po 1945 roku stało na stanowisku, że nie wspierali nazistowskiego reżimu, to zdecydowana większość z nich, podobnie jak większość niemieckiego społeczeństwa, w 1933 roku zaakceptowała zmianę władzy. Mimo że wcześniej władze sędownicze formalnie zabraniały prawnikom wstępowania w szeregi NSDAP, w 1933 roku prezydium niemieckiego stowarzyszenia sędziów przyznało, że „nowy rząd ma wolę położenia kresu niezmiernemu cierpieniu narodu niemieckiego”

<sup>53</sup> R.J. Evans, *Wojna Trzeciej Rzeszy*, Oświęcim 2017, s. 656.

<sup>54</sup> *Ibidem*, s. 653.

<sup>55</sup> J. Heydecker, *op. cit.*, s. 161.

oraz wyraziło chęć angażu w jego odbudowę<sup>56</sup>. Po II wojnie światowej w amerykańskiej strefie okupacyjnej w Niemczech sędziowie przed powierzeniem im pracy musieli uzupełnić specjalny formularz. Pytanie 9 w formularzu brzmiało: „Jak może Pan wyjaśnić fakt, że szanowani ludzie, tacy jak sędziowie i prawnicy wszelkiego rodzaju, którzy przysięgali, że będą przestrzegać i bronić prawa, chronić naród niemiecki przed niesprawiedliwością i arbitralnym traktowaniem, bez sprzeciwu przeszli do gestapowskiej sprawiedliwości Hitlera i Himmlera?”. Większość respondentów nie umiała na to pytanie odpowiedzieć, a najczęściej udzielaną był strach przed utratą zarobkowania<sup>57</sup>. Poczucie, a raczej świadomość winy i strach przed potencjalną karą wprawiał w niemałe zakłopotanie. Strach niewątpliwie odgrywał tutaj istotną rolę – w okresie istnienia III Rzeszy był to strach o utratę stanowiska i możliwe represje, po jej upadku zaś strach o to samo, z tym że wektory go inicjujące były odwrócone w inną stronę. W tym pierwszym przypadku dotyczył zapewne niewielkiego odsetka sędziów, niespoglądających entuzjastycznie na reżim polityczny, mający miejsce w ich kraju.

### STRACH PRZED KARĄ – ZACIERANIE ŚLADÓW ZBRODNI

Radziecka propaganda koncentrowała się na analizie propagandy niemieckiej oraz metod mogących jej przeciwdziałać. Czytanie niemieckich ulotek propagandowych było zakazane pod karą śmierci. W sowieckiej propagandzie ukierunkowanej na żołnierzy frontowych przekazywano bezustannie informacje, jakoby Niemcy z miejsca rozstrzelali wszystkich jeńców wojennych. Indukowany tymi sloganami strach przed dostaniem się do niewoli powodował, że sowieccy żołnierze hardo i nieustępliwie bronili swoich do samego końca. Tylko starsi żołnierze, którzy pamiętali stosunek Niemców do jeńców wojennych, byli odporni na tego typu hasła i bardziej skłonni do dezercji. I w tym sensie można powiedzieć, że propaganda w Armii Czerwonej osiągała swój cel<sup>58</sup>. Co ciekawe, pod koniec wojny podobną propagandę szerzono wśród niemieckich żołnierzy, tyle że w tym przypadku była ona bardziej tragiczna w skutkach. Naziści, mając świadomość tego, jak traktowali ludność na zajętych terenach w ZSRS, przeczuwali wolę zemsty, jaka zresztą została zrealizowana. Jeszcze w 1943 roku ostrzegano, że jeśli Sowieci wejdą na teren Niemiec, będą bardzo brutalni. Wzięci do brytyjskiej niewoli nazistowscy oficerowie Wehrmachtu również nie mieli co do tego wątpliwości

<sup>56</sup> K. Goetze, *Długi cień dyktatury. Niemieckie społeczeństwo a niemiecki wymiar sprawiedliwości w latach 1933–1945 i w pierwszych latach powojennej odbudowy sądownictwa*, [w:] *Wina i kara. Społeczeństwa wobec rozliczeń zbrodni popełnionych przez reżimy totalitarne w latach 1939–1956*, red. P. Pleskot, Warszawa 2015, s. 32.

<sup>57</sup> *Ibidem*, s. 41.

<sup>58</sup> P.G. Tsouras (red.), *Walczyliśmy w piekle. Raporty niemieckich generałów z frontu wschodniego*, Warszawa 2014, 121.

w trakcie toczonych dyskusji: „Nie możemy narzekać, gdy nagle wejdą na obszar Niemiec i po prostu bez reszty (...) zrównają wszystko z ziemią albo deportują ludzi przymusowo do obozów pracy. My postępowaliśmy identycznie”<sup>59</sup>; „Jeśli ktoś miałby jakieś wątpliwości, to nasze zachowanie na okupowanych terenach nauczyło go takiego sposobu postępowania; byłem świadkiem w Grecji”<sup>60</sup>.

Gdy w niemieckiej prasie pojawiły się informacje na temat odkrycia katyńskich grobów, wielu SS-mannów ulokowanych w Auschwitz odnosiło się do tych rewelacji niemal z humorystycznym podejściem i wprost się z nich śmiało<sup>61</sup>, choć zdawali sobie sprawę z tego, że skala zbrodni, jakiej dopuszczali się na ziemiach okupowanych, zwłaszcza wobec Żydów, była czymś porównywalnym lub jeszcze większym w kontekście zbrodni sowieckich. Uwydatniona wówczas propaganda niemiecka przypisująca Sowietom bestialstwo i łamanie prawa międzynarodowego, traciła jednak grunt pod nogami w kontekście nazistowskich zbrodni dokonywanych się w Obozach Zagłady. Było to o tyle istotne, że początkowo zwłoki pomordowanych w obozach, w tym sowieckich jeńców, nie były kremowane, lecz zakopywane w masowych mogiłach. W dodatku w płytkim dole ciała zaczynały pęcznieć i wydostawały się na zewnątrz, wydzielając jednocześnie odrażający odór, co stanowiło jawny dowód niemieckich zbrodni, nie mniejszych od tych dokonywanych przez Sowietów. W tej sytuacji SS otrzymało bezprecedensowy rozkaz, aby wykopać i spalić rozkładające się zwłoki, który nakazano wykonać w pełnej tajemnicy – jakiegokolwiek napomknięcie o rodzaju wykonywanej w tym przypadku przez nich pracy miało zostać ukarane śmiercią. Samo zadanie wykopywania i palenia zwłok przydzielono rzecz jasna kilkuset żydowskim więźniom<sup>62</sup>.

Władzom hitlerowskim bardzo zależało na zatarciu śladów swej ludobójczej działalności. Przeprowadzono akcję, która przyjęła kryptonim „nero” – od znanego cesarza, który miał spalić Rzym. Polecono spalenie wszystkich akt dotyczących Żydów i obcokrajowców. Wśród nich znajdowały się m.in. dokumenty dotyczące robotników przymusowych, ich policyjne akta karne, meldunki urzędów stanu cywilnego o urodzeniu dzieci u obcokrajowców czy też dla organów pomocy społecznej<sup>63</sup>. Oficjalna wersja zapewniała o tym, że Żydzi wywożeni są wyłącznie do pracy. Hitler zabiegał o to, aby informacje o Zagładzie nie docierały na Zachód, a nawet do niemieckiej opinii publicznej. Z tego powodu na miejsce zbrodni wybrał polskie tereny, zajmujących wschodnie antypody okupowanego

<sup>59</sup> S. Neitzel, *op. cit.*, s. 214.

<sup>60</sup> *Ibidem*.

<sup>61</sup> *Auschwitz w oczach SS*, Oświęcim 2011, s. 122.

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 113; P. Setkiewicz, *Zaloga SS w KL Auschwitz*, Oświęcim 2017, s. 74.

<sup>63</sup> R. Hrabar, *Skazane na zagładę. Praca niewolnicza kobiet polskich w III Rzeszy i los ich dzieci*, Katowice 1989, s. 80–81.

kraju. Znamienne jest też to, że na żadnym dokumencie dotyczącym eksterminacji nie widnieje podpis kanclerza Rzeszy<sup>64</sup>.

W dniu 24 września naczelny dowódca wojsk lądowych Walther von Brauchitsch wydał rozkaz dotyczący dyscypliny i wykroczeń wojsk niemieckich, obejmujący także tereny Polski, w którym m.in. zabraniał wojskowym uczestniczenia w egzekucjach dokonywanych przez policję<sup>65</sup>. Jak słusznie zauważył Wolfram Wette, „jeśli chodzi o tuszowanie śladów, to stwierdzić można, że mordercy wszystkich epok dążyli do tuszowania swoich zbrodni”<sup>66</sup>. Zdaniem tego autora tuszowanie śladów zbrodni na froncie wschodnim służyło przede wszystkim temu, aby nie doszło do utrudnienia kolejnych masakr ludności oraz do poszarpania opinii zarówno na forum międzynarodowym, jak i we własnym kraju<sup>67</sup>. Eufemizmem było pojęcie „traktowania”, używane oficjalnie w dokumentacji wojskowej, które w późniejszym czasie uzupełniono i posługiwano się terminem „specjalne traktowanie”, co z kolei odnosiło się do zaplanowanego mordowania określonej grupy ludności<sup>68</sup>.

Obsesyjny strach przed wyjawieniem prawdy o skali zbrodni pojawiał się zwłaszcza w nazistowskich obozach zagłady. Gdy w Treblince rozstrzelano około 100 dzieci w wieku od siedmiu do kilkunastu lat, podczas zasypywania ich masowego grobu zmęczeni esesmani zaciągnęli do pracy osadzonych więźniów. Jeden za starszych rangą nazistów zaczął wówczas do nich krzyczeć, bo pozwolili im zbliżyć się do dołów<sup>69</sup>. Nikt bez specjalnej przepustki nie mógł dotrzeć w pobliże obozu Auschwitz, a ucieczki więźniów i związane z tym niebezpieczeństwo przekazania informacji o funkcjonowaniu obozu wywoływały ataki furii u komendanta i załogi obozowej<sup>70</sup>. Młode polskie dziewczyny, zatrudniane w domach SS-mannów wchodzących w skład załogi Auschwitz, podpisywały specjalne oświadczenie, w którym zobowiązywały się nie nawiązywać żadnych kontaktów z więźniami. Czternastoletnia Prakseda Witek, która służyła w domu Wernera Rhode (skazanego na karę śmierci i straconego w 1946 roku), nabawiła się wielu nieprzyjemności, gdy z jednym z nich w okolicy szpitala zamieniła kilka zdań. Zadenuncjowana przez Żyda, wylądowała na obozowym *Politische Abteilung*, gdzie tłumaczyła się z zajścia starszemu rangą SS-mannowi. Sprawa znalazła szczęśliwy finał w związku z tym, że żona W. Rhode zatelefonowała wówczas

<sup>64</sup> K. Zięba, *Holocaust i przebaczenie*, [w:] *Ku pamięci, przestrodze i wybaczeniu*, red. D. Kocurek, N. Ruman, I. Stonka, Kraków 2013, s. 43.

<sup>65</sup> J. Böhler, *op. cit.*, s. 232.

<sup>66</sup> W. Wette, *op. cit.*, s. 126.

<sup>67</sup> *Ibidem*, s. 127.

<sup>68</sup> J. Böhler, *op. cit.*, s. 257.

<sup>69</sup> R. Czarkowski, *Cieniom Treblinki*, Warszawa 1989, s. 20.

<sup>70</sup> *Auschwitz w oczach SS...*, s. 113.

do PA i wstawiła się za nią; istotna była także jej niepełnoletność. Kazano jej wówczas podpisać ponowne zobowiązanie o zakazie rozmów z więźniami<sup>71</sup>.

W obozie w Treblince esesmani nakazali, by więźniowie sortujący rzeczy po zagazowanych więźniach do każdej posortowanej przez siebie paczki wkładali kartkę ze swoim numerem. W ten sposób mogli dojść do tego, kto zajmował się konkretną paczką. Poza opróżnianiem kieszeni, sprawdzaniem, czy nie ma w odzieży zaszytych kosztowności, więźniowie musieli także wypruwać znaki firmowe oraz usuwać znaki sygnalizujące, że właścicielem odzieży był Żyd – chodziło tutaj głównie o wizerunki Gwiazdy Dawida. Niemcom zależało na tym, aby ślady pochodzenia odzieży zostały całkowicie zatarte. Gdyby w którejś z paczek pozostał choćby jeden znak, od razu można by było dojść do tego, skąd odzież pochodzi. Pozostawienie jakiegokolwiek śladu było zagrożone karą śmierci. Pomimo tych surowych kar osadzeni starali się pozostawiać ubrania z elementami wskazującymi na ich pochodzenie, które byłyby dowodem zbrodni mających miejsce w obozie, choć nie mogli nawet przypuszczać, w czyje ręce one później trafią. Demistyfikacja tego proceduru kończyła się zawsze rozstrzelaniem więźnia<sup>72</sup>.

W tym samym obozie, gdy zapadła decyzja o paleniu zwłok, dla zatarcia śladów zbrodni więźniom kazano wygrzebywać te już zakopane, które przeszły zaawansowany proces rozkładu. Wykorzystywano w tym celu specjalne koparki. Postanowiono wyczyścić przy ich pomocy 11 dołów, gdzie jeden z największych liczył około ćwierć miliona ciał. Specjalna brygada, nazywana „brygadą kości”, zajmowała się zbieraniem choćby najmniejszych kosteczek do wiader, by nie pozostał po nich żaden ślad. Brak czujności w tym przypadku traktowany był przez Niemców jako sabotaż i był równoznaczny z karą śmierci. Po wydobyciu ciał koparki przekopywały ziemię dwukrotnie, przesypując ją z miejsca na miejsce i próbując wydobyć ostatnie resztki zwłok. Po wszystkich ziemię wyrównywano i zasiewano na niej łąbin<sup>73</sup>. Spalone zwłoki pozostawiały po sobie zwęglone kości, które się nie rozpadały, a które specjalna brygada więźniów rozbijała na drobny, czysty popiół. Gdy wykonywali swoje zadanie, „Niemcy rozpoczęli najrozmaitsze eksperymenty, w jaki sposób pozbyć się wszelkiego śladu po nim i ukryć popełnioną zbrodnię”<sup>74</sup>. Służyły temu próby „przekształcenia” popiołu po dolaniu do niego specjalnych, chemicznych substancji, a gdy to się nie powiodło, dół wypełniony popiołem postanowili wypełnić grubą warstwą piachu<sup>75</sup>.

<sup>71</sup> P. Setkiewicz (oprac.), *Życie prywatne esesmanów w Auschwitz, Oświęcim* 2012, s. 25–27.

<sup>72</sup> S. Willenberg, *Bunt w Treblince*, Warszawa 2016, s. 128–129.

<sup>73</sup> J. Rajchman, *Ocalałem z Treblinki. Wspomnienia z lat 1942–1943*, Warszawa 2011, s. 74.

<sup>74</sup> *Ibidem*, s. 61.

<sup>75</sup> *Ibidem*.

Pery Broad wspominał sytuację, w której jedna z Niemek, pełniąca funkcję kapo, mająca romans z wartownikiem, wezwała pomoc, twierdząc, że rzekomo pobiła ją jedna z Żydówek. W czasie, gdy w bestialski sposób reszta wartowników mordowała oszołomione ze strachu Żydówki, ta zabawiała się ze swoim kochankiem w sypialni. „Nawet wówczas, gdy wszystkie już leżały na ziemi, opanowane szalem krwi diabły były wciąż jeszcze bezbronne. Chcieli zabić wszystkie przede wszystkim po to, by nie było świadków, którzy mogli ujawnić ich okrucieństwo”<sup>76</sup>.

Naziści byli skłonni nie dopuścić do wyjawienia prawdy o zbrodniach za wszelką cenę. W procederze zacierania śladów nie oszczędzano nawet niewinnych osób niemieckiej narodowości. Po przybyciu transportu z Niemiec wystąpiła kiedyś kobieta z dwójką dzieci, oświadczając, że jest Niemką, a do wagonu dostała się przez przypadek. Chłopcy okazali się nieobrzezani, a weryfikacja dokumentów potwierdzała jej wersję wydarzeń. Tymczasem, jak opisał były więzień Treblinki, będący świadkiem opisywanego wydarzenia, „Niemcy każą jej z dziećmi wystąpić z szeregu. Zdaje jej się, że jest uratowana. Następuje u niej odprężenie. Lecz, o zgrozo, zdecydowano, że musi z Żydami razem zginąć, ponieważ za dużo widziała i może to światu rozgłosić. Rozumie się, że wszystko owiane jest tajemnicą. Kto przekroczy próg Treblinki, ten skazany jest na stracenie. I ta kobieta kroczy razem ze wszystkimi na śmierć. Dzieci płaczą tak samo, jak żydowskie”<sup>77</sup>.

Wśród wartowników obozu Auschwitz dawały się we znaki często złe nastroje, którym starali się przeciwdziałać osoby odpowiedzialne za opiekę nad wojskiem i wychowanie światopoglądowe. Wśród żołnierzy rosło przekonanie o tym, że Himmler w zacieraniu śladów prowadzonych zbrodni nie cofnie się przed niczym, jak również o tym, że nigdy nie opuszczą oni służby i nie staną się na powrót wolnymi ludźmi. Niektórym zaczęło nawet towarzyszyć przypuszczenie, że jako ostatni w tym obozie pomaszczą do komór gazowych. Tymczasem władze obozowe ze względu na rzekome zagrożenie epidemiologiczne wprowadziły na okres jednego roku w obozie tzw. *Lagersperre*, czyli cofnięcie urlopów i przepustek dla SS. To jeszcze bardziej zaogniło złe nastroje załogi obozu, która doskonale zdawała sobie sprawę, że był to zabieg mający na celu niedopuszczenie do zetknięcia się jej z ludnością cywilną. Te nastroje i przekonania o możliwej likwidacji oddziałów wartowniczych w celu ich „uciszenia” jeszcze bardziej intensyfikowały się w przypadku Ukraińców, którzy także współtworzyli kompanię w obozie. Uwidocznili się to np. wtedy, gdy odmówili wejścia do sauny w celu odwszenia i weszli do niej dopiero wówczas, gdy uprzedził ich w tym niemiecki, wysoko postawiony oficer SS<sup>78</sup>.

<sup>76</sup> *Auschwitz w oczach SS...*, s. 109.

<sup>77</sup> R. Czarkowski, *op. cit.*, s. 33.

<sup>78</sup> *Auschwitz w oczach SS...*, s. 122.

Hitler przekazał Himmlerowi następujący komunikat: „Każdy Niemiec, który pomoże Żydowi albo więźniowi angielskiemu czy amerykańskiemu w ucieczce, ma być natychmiast stracony. (...) Żaden więzień znajdujący się w obozie w południowej części Niemiec nie może dostać się żywy w ręce nieprzyjaciela”<sup>79</sup>. Większość dygnitarzy hitlerowskich, z Goebbelsem na czele, sprzeciwiała się przekazaniu aliancom więźniów obozów koncentracyjnych – „na początku kwietnia Goebbels nie bez racji zrozumiał, że wykrycie przez aliantów obozów koncentracyjnych byłoby najgorszym świadectwem reżimu nazistowskiego”<sup>80</sup>. Uważał on, że „obozy koncentracyjne wyrosły ponad głowę Himmlera” i dodał, rozmawiając z Wilfredem von Ovenem: „Proszę sobie wyobrazić, że obozy dostaną się w ręce nieprzyjaciela w takim stanie, w jakim są obecnie. Co to za wrzawa się podniesie”<sup>81</sup>. W dniu 14 kwietnia 1945 roku wysłał radiotelegraficznie rozkaz skierowany do wszystkich komendantów obozów koncentracyjnych, który brzmiał: „Kapitulacja nie wchodzi w rachubę. Obóz natychmiast ewakuować. Żaden więzień nie może wpaść żywy w ręce nieprzyjaciela”<sup>82</sup>. W dniu 20 stycznia w Auschwitz wysadzono krematoria II i III, a 26 stycznia krematorium V. Z kolei 23 stycznia spalono tzw. Kanadę II – kompleks baraków, w którym znajdowało się mienie osadzonych. Nazistowscy planiści nie byli jednak zbyt gorliwi, ponieważ – jak mniemali – mogłoby to zostać odczytane przez przełożonych jako przykład defetyzmu, dlatego do ostatnich chwil zwlekano z niektórymi czynnościami i obozu przed wyzwoleniem nie udało się całkowicie zlikwidować. W tym przypadku taktyka „pozostawiania spalonej ziemi”, stosowana przez wycofujących się Niemców na masową skalę, nie znalazła spełnienia<sup>83</sup>.

## PODSUMOWANIE

Naziści w trakcie popełnianych zbrodni mieli świadomość tego, że masakry na ludności cywilnej czy eksterminacja określonych grup ludności, których się dopuszczają, mogą pozostawać bez precedensu w dotychczasowej historii, zarówno jeśli chodzi o ich charakter, jak i o skalę. Strach przed odpowiedzialnością za popełnione czyny, wypierany częściowo przeświadczeniem o konieczności wykonywania rozkazów i działania na korzyść państwa, stał się istotnym modelatorem ich postaw i zachowań, zwłaszcza u schyłku wojny, gdy klęska III Rzeszy była już przesądzona. Postawy patriotyczne i wojskowo-honorowe ścierały się jednak w tym miejscu zapewne nie tylko z tlącymi się jeszcze wątpliwościami natury moralnej, wynikającymi z natury człowieka, lecz także z tymi

<sup>79</sup> Z. Zonik, *Anus belli. Ewakuacja i wyzwolenie hitlerowskich obozów koncentracyjnych*, Warszawa 1988, s. 48.

<sup>80</sup> *Ibidem*, s. 50.

<sup>81</sup> *Ibidem*, s. 50–51.

<sup>82</sup> *Ibidem*, s. 51.

<sup>83</sup> A. Strzelecki, *Ewakuacja, likwidacja i wyzwolenie KL Auschwitz*, Oświęcim 2008, s. 9–10.

dotyczącymi legalizmu systemu politycznego, jaki stotalizował ich ojczyznę, wraz z jego zbrodniczym charakterem, którego bestialstwo na froncie wojennym i w warunkach okupacji zajętych terenów stanowiły tylko jedną z form emanacji, stale ewoluując w coraz bardziej dehumanizujące działania, zarówno w odniesieniu do ofiar, jak i – konsekwentnie, choć z odwrotnej perspektywy – ich oprawców.

Strach towarzyszył ideologii nazistowskiej od momentu, kiedy NSDAP przejęła w Niemczech rządy. Był on motywatorem powojennych postaw zbiorowych, powodowanych zarówno względami politycznymi, z ich ładunkiem psychologicznym (legenda o „ciosie w plecy” i chęć odwetu), jak i ekonomicznymi (wielki kryzys gospodarczy) czy moralnymi (przekonanie o wyższości kulturowej Niemiec i marzenia o powrocie do statusu mocarstwa). Sukcesy polityczne Hitlera w polityce wewnętrznej i zagranicznej wraz z polityką appeasementu przyjętą przez mocarstwa zachodnie dawały ujście realizacji zamierzeń podsyconych wcześniej strachem, które zarazem deprecjonowały i wypierały ze świadomości zbrodniczy charakter i terror polityki hitlerowskiej.

Zacieranie śladów popełnianych zbrodni w okresie wojennym mogło wskazywać, że strach przed karą towarzyszył nazistom nawet wtedy, gdy byli przeświadczeni o wygraniu wojny. Ich charakter i okoliczności były na tyle wyjątkowe, że żadne okoliczności nie były w stanie wyprzeć ze świadomości możliwych konsekwencji i odpowiedzialności za delikty etyczno-moralne, jakkolwiek były one pojmowane przez popleczników Hitlera. Irracjonalność rasizmu i utopijność samego systemu politycznego, w który byli uwikłani, prowadziły do postaw i działań, które odstawały od oficjalnie przyjętej propagandy, realizowanej z pełną pieczołowitością do samego końca wojny. Ucieczka i masowe samobójstwa stanowiły nie tylko dramatyczną próbę odseparowania się od tych, którzy mogli pociągnąć ich do odpowiedzialności, ale także, w pewnym sensie, od samego siebie, od dokonanych wcześniej wyborów, jak gdyby post-wojenne „nowe ja” miało przekreślić niedawne, wojenne postawy i zachowania. Hitlerowskim zbrodniarzom w rzeczywistości powojennej – choć często nie zmieniali oni poglądów, a ich postacie były wybielane także przez potomków oraz członków rodzin – stale towarzyszył strach, motywowany z różnych źródeł, który wykluczał oficjalną i transparentną konfrontację z przeszłością, zwłaszcza na forum publicznym.

## BIBLIOGRAFIA

### Źródła

*Auschwitz w oczach SS*, Oświęcim 2011.

Czarkowski R., *Cieniom Treblinki*, Warszawa 1989.

Guderian H., *Wspomnienia żołnierza*, Warszawa 1991.

Keitel W., *W służbie aż do kłęski. Wspomnienia Feldmarszałka Hitlera i szefa naczelnego dowództwa Wehrmachtu*, Warszawa 2001.

- Rajchman J., *Ocalałem z Treblinki. Wspomnienia z lat 1942–1943*, Warszawa 2011.
- Stahl E., *Przeszedłem piekło. Z Waffen-SS na froncie wschodnim*, Warszawa 2019.
- Tsouras P.G. (red.), *Walczyliśmy w piekle. Raporty niemieckich generalów z frontu wschodniego*, Warszawa 2014.
- Verton H.C., *W piekle frontu wschodniego. Byłem holenderskim ochotnikiem w Waffen-SS*, Warszawa 2010.
- Yahalomi A., *Przeżyłem...*, Będzin 2011.

### Opracowania

- Arendt H., *Myślenie*, Warszawa 1991.
- Arendt H., *Myślenie bez poręczy. Eseje o rozumieniu świata*, Kraków 2023.
- Blatman D., *The Death Marches: The Final Phase of Nazi Genocide*, Cambridge–London 2011.
- Böhler J., *Zbrodnie Wehrmachtu w Polsce. Wrzesień 1939. Wojna totalna*, Kraków 2009.
- Browning C.R., *Zwykli ludzie. 110. Policyjny Batalion Rezerwy i „ostateczne rozwiązanie” w Polsce*, Warszawa 2000.
- Cyprian T., *Wehrmacht. Zbrodnia i kara*, Warszawa 1971.
- Dymkowski M., *Szkice psychologa o historii*, Kraków 2020.
- Evans R.J., *Wojna Trzeciej Rzeszy*, Oświęcim 2017.
- Fritz S., *Żołnierze Hitlera. Wehrmacht na frontach II wojny światowej*, Warszawa 2013.
- Goetze K., *Długi cień dyktatury. Niemieckie społeczeństwo a niemiecki wymiar sprawiedliwości w latach 1933–1945 i w pierwszych latach powojennej odbudowy sądownictwa*, [w:] *Wina i kara. Społeczeństwa wobec rozliczeń zbrodni popełnionych przez reżimy totalitarne w latach 1939–1956*, red. P. Pleskot, Warszawa 2015.
- Goldhagen D., *Gorliwi kaci Hitlera. Zwykli Niemcy i Holocaust*, Warszawa 2021.
- Heydecker J., *Moja wojna. Zapiski i zdjęcia z sześciu lat w hitlerowskim Wehrmachcie*, Warszawa 2009.
- Hrabar R., *Skazane na zagładę. Praca niewolnicza kobiet polskich w III Rzeszy i los ich dzieci*, Katowice 1989.
- Kaczmarek R., *Polacy w Wehrmachcie*, Kraków 2010.
- Knopp G., *Wehrmacht. Od inwazji na Polskę do kapitulacji*, Warszawa 2009.
- Kohut T.A., *Psychohistoria jako historia*, [w:] *Psyche i klio. Historia w oczach psychohistoryków*, red. T. Pawelec, Lublin 2002.
- Mazlich B., *Podejście psychohistoryczne*, [w:] *Psyche i klio. Historia w oczach psychohistoryków*, red. T. Pawelec, Lublin 2002.
- Neitzel S., *Podszuchiwni. Niemieccy generalowie w brytyjskiej niewoli 1942–1945*, Zakrzewo 2009.
- Neitzel S., Welzer H., *Żołnierze. Protokoły walk, zabijania i umierania*, Warszawa 2014.
- Pawelec T., *Dzieje i nieświadomość. Założenia teoretyczne i praktyka badawcza psychohistorii*, Katowice 2004.
- Setkiewicz P., *Zaloga SS w KL Auschwitz*, Oświęcim 2017.
- Setkiewicz P. (oprac.), *Życie prywatne esesmanów w Auschwitz*, Oświęcim 2012.
- Stargardt N., *Wojna Niemców. Naród pod bronią 1939–1945*, Poznań 2020.
- Strzelecki A., *Ewakuacja, likwidacja i wyzwolenie KL Auschwitz*, Oświęcim 2008.

- Suedfeld P., Schaller M., *Autorytaryzm i Holocaust. Wybrane implikacje poznawcze i afektywne*, [w:] *Zrozumieć Zagładę. Społeczna psychologia Holocaustu*, red. L.S. Newman, R. Erber, Warszawa 2009.
- Welzer H., *Sprawcy. Dlaczego zwykli ludzie dokonują masowych mordów*, Warszawa 2010.
- Wette W., *Wehrmacht. Legenda i rzeczywistość*, Kraków 2008.
- Willenberg S., *Bunt w Treblince*, Warszawa 2016.
- Witkowski I., *Umysł Hitlera. Pytania, których nikt nie stawiał*, Warszawa 2011.
- Zięba K., *Holocaust i przebaczenie*, [w:] *Ku pamięci, przestrodze i wybaczeniu*, red. D. Kocurek, N. Ruman, I. Stonka, Kraków 2013.
- Zonik Z., *Anus belli. Ewakuacja i wyzwolenie hitlerowskich obozów koncentracyjnych*, Warszawa 1988.

## ABSTRACT

Fear was a motivator of the behavior and attitudes of Nazi criminals in almost every aspect of the war effort. It affected rank-and-file soldiers and bystanders, as well as top-level dignitaries, both military and political. Psychoanalytic attempts to explain the motivation of their actions seem to be justified insofar as the nature and scale of the crimes they committed are beyond the workshop, methodology, and research methodology available to the historian. Fear of the possible consequences of the deeds committed, including social stigmatization, reprisals against loved ones, and confrontation with the smoldering remnants of one's own conscience, prompted the thought of desertion and the decision to permanently obliterate traces, which in the death camps took the form of a premeditated procedure. Fear, however, did not diminish the desire to commit the crime, which accompanied the Nazis to the very end of the war, and was carried out with full fervor and even satisfaction.

**Keywords:** Nazism; crimes; fear; psychoanalysis; psychohistory